

RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

NR 38 (631)
24 WRZEŚNIA 1972 R.
CENA 2 ZŁ

WYWIAD Z
ARCYBISKUPEM
UTRECHTU MARINUSEM

KOKIEM ●

JESIENNA
WYCIECZKA ●



Madonna gotycka - francuska rzeźba drewniana z XV w.

z listu

św. Pawła Ap.
do Koryntian
I, 1,4 – 8

Osiemnasta niedziela
po Zesłaniu Ducha
Świętego

Bracia! Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie, iżście w nim zostali ubogaceni we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, ponieważ świadectwo o Chrystusie zostało utwierdzone w was, tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Evangelia

według
św. Mateusza
9, 1–8

Onego czasu Jezus wstąpiwszy do Łodzi, przepłynął się na drugi brzeg i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu sparaliżowanego, leżącego na łożu. A gdy Jezus ujrzał wiarę ich, rzekł do sparaliżowanego: Ufaj, synu, odpuszczone są grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie pomyśleli sobie: Ten bluźni. Ale Jezus przejrzał ich myśli, rzekł: Dlaczego myślicie źle w sercach waszych? Cóż bowiem jest łatwiej, czy rzec: Odpuszczone są grzechy twoje, czy powiedzieć: Wstań i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy — więc mówi do sparaliżowanego: Wstań, weź łożo swoje i idź do domu swego. Wstał tedy i poszedł do domu swego. A gdy to ujrzali tłumy, przelęknęły się i uwielbiły Boga, który dał ludziom taką moc.

NIEWIASTY MIELĄCE ZIARNA

(Łk. 17,35)



DZIEKUJĘ BOGU ZAWSZE

Dwa tygodnie temu czytaliśmy o zachęcie św. Pawła do nieustannej modlitwy kierowanej do Boga jako naszego Ojca. Modlitwa ma być chlebem powszednim każdego z nas. Nie powinna się ograniczać jedynie do nadzwyczajnych wypadków życiowych, ma nam towarzyszyć w radości i smutku, zawsze. Dopóki żyjemy na świecie, jesteśmy w ciągłej potrzebie, może nie zawsze w pełni uświadomionej. Tymczasem człowiek najczęściej kłęką do modlitwy dopiero w ostatniej chwili, po wykorzystaniu wszelkich dostępnych mu środków i to przede wszystkim w sprawach zagrożonego życia doczesnego, w chorobie, czy w niebezpieczeństwie utraty majątku. Jeśli doczesne życie, zdrowie i powodzenie jest tak ważne, iż godzi się o nie prosić Boga i to codziennie — wspomnijmy błaganie o chleb powszedni z Modlitwy Pańskiej — to niewspółmiernie ważniejsza będzie dla wierzącego człowieka modlitwa o zbawienie własnej duszy i wieczne szczęście wszystkich ludzi — dzieci Bożych a naszych braci. Właśnie o łaski niezbędne do odrodzenia i uświęcenia, poleca prosić Apostoł w pierwszej kolejności. W dzisiejszym czytaniu lekcyjnym zachęca nas do innego rodzaju modlitwy, którą również powinni ludzie wznosić do Boga zawsze i która niejako zapewni skuteczność modlitwie prośby: dziękczynienia. Tę formę modlitwy zaleca św. Paweł w każdym niemal liście, musi być to więc bardzo ważny akt człowieka. Dziś zachęca do modlitwy do dziękczynienia własnym przykładem „Dziękuję Bogu zawsze za was, za łaskę Bożą, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie“.

Boga Ojca należy nie tylko prosić, ale także dziękować mu za wszystkie otrzymane dary. To naturalne. Tego wymaga sumienie obdarowanego. Modlitwa dziękczynna Apostoła jest tak naturalna i piękna, płynąca wprost z serca przepelnionego miłością Boga Ojca, że nie tyle uczy, co zniewala czytelników listu: uczniów św. Pawła — Koryntian — do podobnej wdzięczności. Przecież ich duchowy ojciec dziękuje nie tyle za łaski, jakie sam otrzymał, ale za te, które stały się ich udziałem i to w takiej pełni, że nie brak im już żadnego daru.

Tak św. Paweł, jak też Koryntianie doskonale wiedzą, ile wysiłku włożyć musiał Apostoł, by przystąpił do ich serca na przyjęcie Chrystusowej ewangelii. Ale samo przyjęcie słowa o Chrystusie i utwierdzenie się w nim zawdzięczają Koryntianie tylko przemożnej łasce Bożej, dlatego Nauczyciel już dziękuje za Bożą dobroć, a jego uczniowie pójdą niebawem w jego ślady. Czy i my także? Z nauką o obowiązku wdzięczności spotykamy się na co dzień od dziecka. Ojciec i matka chcą, aby ich maleństwo było grzeczne wpajają w nie nawyk, by za najdrobniejsze dary lub usługi, jakie dziecko otrzyma, umiało ładnie powiedzieć: Dziękuję.

Bardzo chwalebna troska. Szkoda tylko, że z bie-

giem czasu, słowo to staje się coraz bardziej puste, stereotypowe ma coraz mniej związku z cnotą wdzięczności. Gorzej dzieje się jeszcze, jeśli dorastający człowiek zaobserwuje, że starsi, zwłaszcza rodzice nie wiążą z tym słowem żadnej konkretnej troski, gdy poprzestają tylko na słowie, nawet wtedy kiedy sprawiedliwość nakazuje odwzajemnienie się czynem za czyn, lub darem za dar. Najjaskrawiej brak wdzięczności przejawia się w stosunku do starego człowieka. Problem ten muszą niejednokrotnie nawet u nas rozwiązywać sądy, wymuszając alimentację nieraz u dobrze sytuowanych dzieci, które opływając w dostatki zapominają o niedołącznych, starych rodzicach żyjących w biedzie i wyrzutach sumienia, że nie umieli wlać w serca własnych dzieci odrobiny miłosierdzia, nie mówiąc już o wdzięczności, czy miłości. Podobnie rzecz się ma często z wdzięcznością, którą winniśmy Bogu. Bywają dni, że zapominamy powiedzieć Bogu Ojcu zwykłe: „dziękuję“ nawet za dary doczesne — zdrowie, chleb powszedni, jakże więc iść za zachętą Apostoła Pawła i dziękować za łaski wewnętrzne? A jednak za te dary musimy dziękować w pierwszej kolejności. Powie ktoś: Nie mamy pewności, takiej jaką mieli Koryntianie, że otrzymaliśmy łaskę Bożą. To prawda. Ale możemy zawsze się upewnić, czy trwamy przy Chrystusie.

Wierność Chrystusowi, to jedyny namacalny sprawdzian obecności łaski Bożej w nas, gdyż wszelka łaska jest dawana w Chrystusie Jezusie, w nim bowiem zostali Koryntianie ubogaceni we wszystko, jeśli oni, również i my. Niech znów centralne miejsce w naszym życiu zajmie Zbawiciel. Niech się nie szerzy wśród nas wiara we wróżby i przepowiednie samozwańczych proroków i astrologów, którzy krążąc po domach zapowiadają koniec świata już na rok 1975, wbrew zapewnieniu Chrystusa, że o tym dniu nikt nie wie, tylko sam Bóg. Nie dajmy się ponieść pseudoreligijnym praktykom, graniczącym niemal z bałwochwaltwem; wędrowki obrazów, świec strojnych koni i dziewic — wszystko prawie żywcem wzięte z zamierzonych czasów przypomina procesje na cześć boskiej Izdy. Wszystko to ogłusza i oszalałami ducha ludzkiego, działa jak alkohol lub narkotyki.

W takiej scenarii trudno mówić o jakimś głębszym przeżyciu religijnym, o zbliżeniu do Boga przez Chrystusa i Jego Najświętszą Matkę. Tak pojęta religia, wiara, czyn będzie darem nie wartym dziękczynienia, gdyż nie płynie z Bożego źródła. Dziękować za tego rodzaju „łaskę“ byłoby obrazą Boga. Cóż mamy czynić? Zróbmy miejsce Chrystusowi w naszych sercach, a On nas ubogaci we wszystkie łaski Boże niezbędne do zbawienia. Za te łaski, które już otrzymaliśmy dziękujemy zawsze Bogu.

Ks. ALEKSANDER BIFLEC

ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW PLANUJE DZIEŁO POJEDNANIA W INDOCHINACH

Światowa Rada Kościołów pragnie powołać do życia Fundację na rzecz odbudowy i pojednania w Indochinach. Dla sfinansowania tej Fundacji Rada pragnie zaapelować do Kościołów członkowskich, by w pierwszym etapie dostarczyły dotację wartości miliona dolarów.

Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych zaleca Światowej Radzie Kościołów, by ta wezwwała Stany Zjednoczone do natychmiastowego i całkowitego wstrzymania bombardowań oraz do wycofania wszystkich sił zbrojnych z Wietnamu najpóźniej do 31 grudnia br.

Komisja Kościołów do Spraw Międzynarodowych zwraca uwagę, że „tragedia ludzka w Wietnamie przybrała nieznośne wymiary”. Toteż nie można akceptować argumentów, jakimi posługuje się rząd USA celem usprawiedliwienia swej interwencji zbrojnej w Indochinach. Wietnam Południowy jest rządzony przez skorpumpowany reżim, kraj jest spustoszony, stare ośrodki kulturalne zrównano z ziemią — czytamy w oświadczeniu Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych.

KONWENT BAPTYSTÓW APELUJE O WSTRZYMANIE OGNIA W WİETNAMIE

Amerykański Konwent Baptystów wezwał Narody Zjednoczone, by te rozwinęły działalność na rzecz wstrzymania ognia i ustanowienia pokoju w Wietnamie.

Rezolucja Komitetu Wykonawczego Konwentu Baptystów powiada, że cień Wietnamu nie może dłużej przykrywać nadziei, jakie powstały po porozumieniu Zachodu ze Związkiem Radzieckim.

Fakt zajmowania przez chrześcijan stanowiska wobec zagadnień politycznych Komitet Wykonawczy uzasadnia następująco: „W tym okresie historycznej decyzji musimy podnieść swój głos”.

ŚWIATOWA RADA KOŚCIOŁÓW WINNA POMÓC UCHODZCOM Z UGANDY

Prezydent Kościoła Ewangelickiego Hesji — Nassau, Helmut Hild, zaapelował do Światowej Rady Kościołów o zorganizowanie pomocy kościelnej dla 50 tysięcy Azjatów, którzy w najbliższym czasie mają zostać wydaleny z Ugandy. W piśmie do sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, dra E. C. Blake, Hild pisze, że dla uchodźców z Ugandy należy przeznaczyć pieniądze z ekumenicznego Programu Zwalczenia Rasizmu. „Mamy tu bowiem wy-



Dwaj norwescy pracownicy służby zdrowia oglądają aparat medyczny, dostarczoną do Bengali za pośrednictwem Kościołów.

rażnie do czynienia z decyzją o charakterze rasistowskim”. Zdaniem prezydenta Hilda, Światowa Rada Kościołów winna także podjąć wysiłki skłonienia rządów niektórych państw do przyjęcia wydalonych Azjatów z Ugandy.

POSIEDZENIE KOMISJI

WIARA I USTRÓJ KOŚCIOŁA ŚRK

W dniach 3—8 sierpnia br. obradował w Utrechcie Komitet Roboczy Komisji Wiara i Ustrój Kościoła Światowej Rady Kościołów. Komitet ten wezwał chrześcijan i Kościoły w całym świecie do znalezienia „dla wiary, która w nas jest i którą zwiastujemy, wspólnego wyrazu”. Zdaniem Komitetu chrześcijanie powinni podjąć starania zmierzające do wyrażania wiary w sposób zrozumiały i aktualny.

Komisja pragnie rozwinąć nową metodę pracy, polegającą na angażowaniu do dyskusji grup lokalnych złożonych nie tylko z teologów. Innowacją jest też decyzja w sprawie zajmowania się nie tyle tym, co chrześcijan dzieli, ile raczej tym, co ich łączy.

Członkowie Komitetu Roboczego wyrazili przekonanie, że należy znaleźć nowe drogi zbliżenia między chrześcijanami. Specjalne studium ma zająć się „pojęciami jedności i przykładami zjednoczenia”.

Poza tym Komitet Roboczy podjął decyzję w sprawie dalszych studiów, które mają doprowadzić do ekumenicznego uznania urzędu kościelnego oraz dokonał tymczasowej oceny studium zatytułowanego „Jedność Kościoła a jedność ludzkości”, przyjętego na posiedzeniu Komisji w Lowanium w 1971 r.

Następne posiedzenie Komisji odbędzie się latem 1974 r. po raz pierwszy w Afryce.

BISKUPI STAROKATOLICCY I ANGLIKAŃSCY SPOTYKAJĄ SIĘ W TREWIRZE

W opactwie benedyktynów w Trewirze dojdzie w dniach 18—20 września br. do spotkania 8 biskupów starokatolickich i 2 biskupów anglikańskich z Europy. Celem spotkania jest dalsza koordynacja pracy duszpasterskiej.

Spotkanie to jest częścią dialogu z Kościołem anglikańskim, który klasztor w Trewirze prowadzi od połowy lat sześćdziesiątych. Ponieważ pomiędzy anglikanami i starokatolikami istnieje już od 40 lat wspólnota sakramentalna, dlatego opactwo spodziewa się, że kontakty z Kościołem anglikańskim przyczynią się także do poprawy stosunków między Kościołem starokatolickim a Kościołem rzymskokatolickim.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO TOWARZYSTWA EKUMENICZNEGO

W dniach 25 sierpnia do 1 września br. odbyła się w Altenbergu k. Kolonii konferencja Międzynarodowego Towarzystwa Ekumenicznego. Obrady toczyły się pod hasłem: „Duch Boży w czasach dzisiejszych”.

Tematem „Duch Boży jako historia i tradycja” zajął się opat Olivier Rousseau z opactwa benedyktynów w Chevetogne (Belgia). Starokatolicki profesor z Bonn, Werner Kueppers, mówił o ekumenii w NRF ze szczególnym uwzględnieniem prawosławnych. Prof. dr Horst Buerckle omawiał temat „Duch Boży jako charyzmat”, a o. G. Saliba przedstawił wkład Kościoła syryjsko-prawosławnego do ruchu ekumenicznego. Prawosławny teolog z Bonn, o. Georgios Metallinos, mówił na temat „Ducha Bożego jako misterium”, a prawosławny teolog jugosłowiański, o. Rodzianko, o ekumenii w Jugosławii.

Podczas posiedzenia odbyły się nabożeństwa eucharystyczne według następujących rytów: prawosławnego, syryjsko-prawosławnego, starokatolickiego, rzymskokatolickiego, anglikańskiego, reformowanego, luterkańskiego, herrnhuckiego i wolnokościelnego.

Międzynarodowe Towarzystwo Ekumeniczne powołano do życia w 1968 r. na posiedzeniu w Gwatt (Szwajcaria). Najwięcej członków ma ono w Wielkiej Brytanii. Towarzystwo to pragnie być organizacją zrzeszającą chrześcijan



Sadzenie ryżu na obszarze Chittagong.

Wszystkich wyznani i imzawa wielu narodów.

PROTESTANCKI AUTOR BADA RELIGIJNOŚĆ NIXONA I McGOVERNA

Jeden z autorów protestanckich nazwał nadchodzące wybory prezydenckie w USA „rywalizacją dwóch teologii”. Amerykanin Charles R. Henderson, duszpasterz akademicki Uniwersytetu w Princeton, który po książce „Teologia Nixona” pracuje nad książką o religijności demokratycznego kandydata na fotel prezydencki, McGoverna, wskazuje na przekonanek republikanina i kwakra R. Nixona o prywatnym charakterze religii. Nixon jest przeciwny zaangażowaniu Kościołów w zagadnienia polityczne. Natomiast demokratą i metodystą McGovern uważa „niesprawiedliwość za przemoc kolektywną, która wymaga kolektywnego rozwiązania”.

Zdaniem Hendersona, McGovern szczególnie oburza się na zjawiska rasowe i wojnę wietnamską, podczas gdy Nixon bardziej denerwuje pornografia lub brak patriotyzmu.

Dla autora „Teologia Nixona” nie jest zaskoczeniem, że prezydent Nixon utrzymuje ściślejsze stosunki z duchowieństwem rzymskokatolickim niż z protestantami o orientacji ekumenicznej. Zdaniem Hendersona, czołowi działacze Kościoła rzymskokatolickiego są często mniej krytyczni wobec amerykańskiej polityki w Indochinach niż protestanci — ekumeniści.

POMOC KOŚCIELNA DLA BENGALII

Szeik Mujibur Rahman, premier Bengalii, wyraził wielkie zadowolenie w powodu międzynarodowej pomocy Kościołów w odbudowie kraju. Ze szczególnym uznaniem mówił o kościelnym programie budownictwa mieszkaniowego wartości 3 miliony dwieście tysięcy dolarów i o dostarczeniu trzech tysięcy ton nasion ryżu.

Wszystkich wyznani i imzawa wielu narodów

KRAJ

ŚWIAT



Oczekując na nowoczesnego, polskiego Fiata 126, którego masowa produkcja już niebawem się rozpocznie, prezentujemy naszym Czytelnikom, tytułem ciekawostki, weterana polskich szos — samochód również o marce „Polski Fiat”.

Biurowo Polityczne KC PZPR wysłuchało w sierpniu br. informacji o wynikach spotkania przywódców bratnich partii krajów socjalistycznych na Krymie. Zaaprobowano wniosek jakiegoś wyznika z tego spotkania dla międzynarodowej działalności partii. Omówiono także przebieg końcowej fazy zjazdu i stan innych prac politycznych. Ustalono, że opóźnienia w zbiorach zbroń należy jak najszybciej odrobić, uruchamiając wszystkie dostępne środki. Podjęte zostały decyzje, mające na celu szybkie usunięcie szkód, powstałych na skutek zagrożenia powodziami w niektórych rejonach kraju.

1 września br. weszła w życie ustawa o terenach budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego oraz o podziale nieruchomości w miastach i osiedlach. Ustawa stwarza warunki zapewnienia terenów pod jednorodzinną zabudowę w miastach i osiedlach. Radom narodowym umożliwi właściwe kształtowanie tej zabudowy. Równocześnie przepisy nowej ustawy uwzględniają interesy dotychczasowych właścicieli działek budowlanych i ich rodzin. Zapewnia się im bowiem wyższe niż dotychczas odszkodowania za przejmowane przez rady narodowe tereny, wyklucza się przejmowanie jakiegokolwiek części terenu bezpłatnie.

Kada Ministrów oceniła w sierpniu br. realizację narodowego planu gospodarczego w ciągu ostatnich 7 miesięcy, ze specjalnym uwzględnieniem planu w lipcu br. Stwierdzono, że mimo upałów i urlopów utrzymywany został przyspieszony rytm rozwoju gospodarczego kraju. Produkcja globalna przemysłu była w lipcu br. wyższa o 11,2 proc. w porównaniu z wynikami lipca ub. r. W ciągu 7 miesięcy uzyskano wzrost produkcji o 12,2 proc. Wszystkie podstawowe resorty przekroczyły tempo wzrostu produkcji przewidziane w narodowym planie gospodarczym. Zaawansowanie planu rocznego w przemyśle wyniosło 38 proc.

22 sierpnia br. obchodziliśmy 28 rocznicę powstania Ludowego Lotnictwa Polskiego. Przed świętem polskiego lotnictwa odbyło się szereg imprez w Łodzi, Gdańsku, Krakowie, Szczecinie i Lublinie z udziałem ludności cywilnej. W przeddzień święta lotnictwa w Pałacu Kultury w Poznaniu odbył się uroczysty koncert, w którym uczestniczyli żołnierze wojsk lotniczych, przedstawiciele władz partyjnych i państwowych oraz organizacji spo-

W dniach 21—23 sierpnia br. w Miami Beach na Florydzie obradowała tzw. konwencja partii republikańskiej. Konwencja zatwierdziła kandydatów na nadchodzących wyborach prezydenckich oraz uroczam wybory. W konwencji wzięło udział 2700 delegatów i ich zastępców. Konwencja prawie jednogłośnie, bo 1437 głosami przeciwko jednemu mianowała kandydatem partii na stanowisko prezydenta — Richarda Nixona. Dotychczasowy wiceprezydent USA — Spiro Agnew otrzymał nominację na kandydata na stanowisko wiceprezydenta w listopadowych wyborach.

W dniu 21 sierpnia br. minister spraw zagranicznych Kanady Mitchell W. Sharp otworzył w Pekinie największą zagraniczną kanadyjską wystawę przemysłową i jedną z największych, jakie eksponowano w ChRL. Ok. 250 kanadyjskich firm i ponad 400 przemysłowców i handlowców — zaoferowało chińskim kontrahentom bogaty wachlarz najnowocześniejszych urządzeń, maszyn i wyrobów przemysłowych, jak również kompletne obiekty produkcyjne.



Postęp naukowo-techniczny pozostaje nadal jednym z głównych zadań obecnej pięcioletki w ZSRR. Na zdjęciu: w Instytucie Fizyki Jądrowej Syberyjskiego Oddziału Akademii Nauk w Nowosybirsku.

W dniu 23 sierpnia br. socjalistyczna Rumunia obchodziła 28 rocznicę wyzwolenia i obalenia dyktatury wojskowo-faszystowskiej. W tym historycznym dniu rozpoczął się proces odrodzenia narodowego. Otwarta została droga do zwycięstwa rewolucji ludowej i przejścia do budowy socjalizmu. Z okazji tej rocznicy odbyło się w Bukareszcie szereg uroczystości, w których wzięli udział członkowie władz partyjnych i państwowych z sekretarzem generalnym Rumuńskiej Partii Komunistycznej, przewodniczącym Rady Państwa Rumunii — Nicolae Ceausescu. Przywódcy polscy z Edwardem Gierkiem przestali na ręce przywódców rumuńskich z okazji święta narodowego Rumunii — depeşe gratulacyjne.

Chiny postawiły veto w związku z wnioskiem w sprawie przyjęcia do ONZ Bengalii. Delegat chiński powołał się na obowiązującą w Radzie Bezpieczeństwa zasadę jednomyślności pięciu wielkich mocarstw i jego veto uniemożliwiło dopuszczenie do ONZ Bengalii. Naród Bengalii (Bangla Desz) w końcu ub. r. odzyskał niepodległość po sześć lat rządów kolonizatorów brytyjskich i po trwającej ośmiu lat zależności od Pakistanu.

Na zaproszenie Rady Kościoła Polskokatolickiego w dniach od 21 lipca do 9 sierpnia 1972 roku przebywał w Polsce z oficjalną wizytą Przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskopów Starokatolickich — Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok. Niżej zamieszczamy wywiad, który przeprowadził z Arcybiskupem w dniu 8.VIII. br. — ksiądz Wiktor Wysoczański.

Ksiądz Arcybiskup jest w naszym kraju po raz pierwszy. W czasie swego pobytu w Polsce wiele Ksiądz Arcybiskup zobaczył: odwiedził szereg parafii polskokatolickich i mariawickich, uczestniczył w poświęceniu dwóch nowo wybudowanych kościołów polskokatolickich w Żarkach-Moczydle oraz Rokitnie Szlacheckim, a także wziął udział w konsekracji biskupa Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. Rozmawiał Ksiądz Arcybiskup ze zwierzchnikami Kościołów ekumenicznych w Polsce, z działaczami ekumenicznymi oraz z przedstawicielami władz państwowych. Zwiedzał zabytki, kultury polskiej, a także były hitlerowski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Słowem, miał Ksiądz Arcybiskup możliwość bliższego zapoznania się z historią Narodu Polskiego oraz problemami naszego życia współczesnego. Może Ksiądz Arcybiskup będzie łaskaw podzielić się z Czytelnikami „Rodziny” swoimi spostrzeżeniami z pobytu w Polsce.

— Jakie wrażenie wynosi Ksiądz Arcybiskup z Polski?

Przed przyjazdem do Polski żywo interesowałem się waszym krajem, jego rozwojem i naturalnie życiem Braci w wierze — starokatolików skupionych w Kościele Polskokatolickim a także starokatolików, którzy przez dłuższy okres czasu znajdowali się poza Unią Utrechcką, a mianowicie Kościołem Starokatolic-

kim Mariawitów. Czytałem w prasie holenderskiej różne wzmianki na temat życia i rozwoju Polski. Muszę powiedzieć, że to co aktualnie pisze się w poważniejszej prasie holenderskiej — potwierdza się. Polska jest na dobrej drodze. Kraj Wasz rozwija się bujnie. Podziwiam tempo, w jakim to wszystko następuje. Przecież w czasie II Wojny Światowej kraj Wasz był zupełnie zniszczony. Bardzo szybko wydzignęliście się ze zgliszcz i ruin. Odbudowaliście miasta, w szczególności zaś stolicę Warszawę. I jak widzę ciągle rosną gmachy. Polska wstąpiła na drogę intensywnej industrializacji. Zauważyłem, że Polacy są dumni z tego. Widać entuzjazm. Na wsiach jest jeszcze sporo ludzi, którzy nie należą do zbyt zamożnych. Sami to zresztą podkreślali podczas rozmów ze mną. Wrećcając mi wiązanki kwiatów niejednokrotnie radośnie uśmiechali się — są szczerzy. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie wszystko da się w szybkim tempie naprawić. Trzeba jeszcze czasu i wysiłku. Chciałbym podkreślić również i to, że nie odczułem rzekomego nacisku politycznego Ludzie, z którymi się spotkałem rozmawiali ze mną zupełnie swobodnie. Będąc w Ambasadzie PRL w Holandii, gdzie załatwiałem formalności związane z wydaniem wizy wjazdowej do Polski spotkałem dużo osób, które też w podobnej sprawie tam przybyły. Cóż więcej osób z Holandii odwiedza Polskę. A więc rozwija się turystyka, której kiedyś nie było. Rozwój turystyki w Waszym kraju uważam za bardzo pozytywny objaw. Nie chodzi tu przecież tylko o dewizy, ale również o pożyteczne kontakty, wymianę doświadczeń, poznanie siebie nawzajem. Moim zdaniem to wszystko jest bardzo ważne.

— Ksiądz Arcybiskup zwiedził były hitlerowski obóz zagłady w Oświęcimiu. Proszę coś na ten temat powiedzieć.

— Brak mi słów. To było straszne... Dobrze uczyniliście, że przewidzieliście w programie mojego pobytu w Polsce, zwiedzenie byłego obozu zagłady w Oświęcimiu. Nie widząc tego miejsca trudno byłoby sobie wyobrazić straszne męczeństwo i śmierć milionów niewinnych ludzi. Po powrocie do Holandii posłuży mi to za temat do przemówień i kazań. Oświęcim trudno zapomnieć.

— Jak Ksiądz Arcybiskup ocenia nasze życie religijne w Polsce?

— Ogólnie biorąc moje wrażenie jest pozytywne. W Polsce spotyka się spory procent ludzi bardzo pobożnych. Jest to naturalnie prosta wiara, w przeciwieństwie do intelektualnego kierunku chrześcijaństwa zachodnioeuropejskiego.

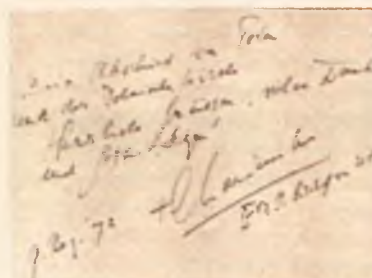
Chyba i do Polski ten prąd dotrze. Niewątpliwie ta prosta wiara nie jest jedyną formą wyrażania stosunku do Boga. Być może wywołały ją ciężkie przeżycia Polaków w okresie II Wojny Światowej. Mogę jednak z przekonaniem powiedzieć, że dla ludzi, z którymi spotkałem się w parafiach polskokatolickich i mariawickich słowo Bóg ma niewątpliwie wielkie znaczenie, że Bóg dla nich istnieje.

— Co Ksiądz Arcybiskup myśli o życiu i działalności wyznań w Polsce na odcinku ekumenicznym?

— Przypominam sobie wyprawę sprzed II wojny światowej, jednego z teologów holenderskich, który powiedział, że ekumenia znajduje się niejako na bocznym torze. Właśnie m. in. w Polsce idzie ona pochyło, gdyż rzymskokatolicy są ciągle poza Polską Radą Ekumeniczną. U Was jest to szczególnie trudny problem, ponieważ większość ludzi wierzących jest rzymskokatolicka. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej mają przed sobą trudne zadanie. Zmuszone są szukać kontaktów z Kościołem Rzymskokatolickim. Zdaję sobie sprawę, że Kościół Rzymskokatolicki w Polsce jest bardzo konserwatywny, co zresztą na Zachodzie jest powszechnie wiadome. Jednakże istotne będzie, jeśli polskie Kościoły ekumeniczne dopomogą rzymskokatolikom zrozumieć, co to jest Kościół Boży. Musimy wszyscy razem pracować nad wzmocnieniem wysiłków dla przywrócenia jedności wśród wszystkich chrześcijan. Jest to przecież jedno z zasadniczych zamierzeń Drugiego Soboru Watykańskiego. Musi zapanować prawdziwa ekumenia, ekumenia ducha. Musi nastąpić w nas wszystkich wewnętrzna przemiana. Wszyscy razem mamy pracować nad prawdziwą odnową Kościoła.

— A jak przedstawiają się te sprawy w Holandii?

— Generalnie rzecz ujmując, należy stwierdzić, że w Holandii jest to pod tym względem zupełnie inny klimat niż w Polsce. Pewne trudności ma każdy Kościół. W Kościele Rzymskokatolickim w Holandii istnieją grupy bardzo postępowe, są też i konserwatywne. Ogólnie jednak współpraca z Kościołem Rzymsko-



katolickim na odcinku ekumenicznym układa się pomyślnie. Pamiętamy bowiem zawsze, że pierwszoplanowym zadaniem Kościoła jest niesienie Ewangelii Chrystusowej. Praktycznym objawem ekumenicznego współżycia i współpracy jest np. to, że ze zwierzchnikiem Kościoła Rzymskokatolickiego w Holandii — kard. Alfrinkiem łączą nas przyjazne stosunki. Czegoś takiego nie zauważa się w Polsce. Do smutnych objawów życia należy zaliczyć to, że w ostatnim czasie sporo obiektów sakralnych w Holandii zamyka się, gdyż dużo ludzi traci kontakt z Kościołem. Wpływa na to niewątpliwie wysoka industrializacja kraju, rozwój różnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego. Należy podziwiać ludzi, którzy

trwają w wierze. Jest to na pewno żywa i właściwie pojęta wiara.

— Księżo Arcybiskupie, jak wygląda więc sprawa opieki nad zabytkami sakralnymi w Holandii?

— Obiekty sakralne mające znaczenie historyczne i będące zabytkami kultury są na ogół konserwowane przy pomocy finansowej państwa. Kościoły, które nie przedstawiają specjalnej wartości zabytkowej, lub wartość ich jest nieznaną, a wierni nie mają środków na utrzymanie i ich konserwację, są niestety często rozbierane. Państwo wcześniej wydawało dużo pieniędzy na remonty obiektów sakralnych. Ostatnio jest coraz trudniej uzyskać dotacje na ten cel. W Polsce, jak mi wiadomo wszystkie dobra kultu-

ry są objęte opieką ze strony państwa.

— Czy w Holandii buduje się nowe obiekty sakralne?

— Tak. Po ostatniej wojnie wybudowano w Holandii dużo nowych, pięknych kościołów. Aktualnie jednak koszty budowy nowej świątyni są tak wysokie, że dla małego liczebnie wyznania realizacja budowlami jest praktycznie niemożliwa. Stąd poszukuje się możliwości wykorzystania kościołów wspólnie z innymi wyznaniami, na zasadzie współużytkowania.

— Jak Ksiądz Arcybiskup wyobraża sobie dalsze kontakty między Kościołami polskimi, związanymi z Unią Utrechcką a Kościołami Starokatolickimi na Zachodzie?

— Biskupi i ich doradcy powinni regularnie spotykać się na Międzynarodowych Konferencjach Biskupów Starokatolickich. Ważne są spotkania z okazji Starokatolickich Konferencji Teologicznych, kontakty osobiste. Nadto organizowanie i branie udziału w spotkaniach młodzieżowych. Sądzę, że byłoby rzeczą pożyteczną zorganizować i w Polsce spotkania teologów starokatolickich.

— Jak Ksiądz Arcybiskup ocenia Tygodnik Katolicki „Rodzina“?

— Trudno mi coś konkretnego na ten temat powiedzieć z powodu braku znajomości języka polskiego. Mogę jedynie stwierdzić, że czasopismo to jest komunikatywne dzięki swej szacie graficznej. Często przeglądam informacje dotyczące życia kościołów w świecie, a znając te sprawy z moich licznych kontaktów ekumenicznych, rozumiem dość dobrze o czym jest mowa w tej rubryce. Jest rzeczą godną podziwu, że możecie w Polsce wydawać tak przyjemne czasopismo, które ma szanse dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców. Na Zachodzie nie zawsze istnieją takie możliwości.

W imieniu Czytelników Tygodnika „Rodzina“ i własnym gorąco dziękuje Księdzu Arcybiskupowi za Jego cenne słowa, życząc Mu jednocześnie szczęśliwego powrotu do Ojczyzny i dalszych sukcesów na wszystkich odcinkach Jego pracy.

ROZMAWIAŁ KS. WIKTOR WYSOCZAŃSKI

KSIĄDZ A PROBLEMY SPOŁECZNE

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że człowiek jest istotą społeczną, w swej naturze posiada nieodparte pragnienie życia w społeczeństwie, użytkowania swoich sił umysłowych i fizycznych w pracy dla tego społeczeństwa, zdobycia pozycji w rodzinie człowieczej. W sposób szczególnie silny dążenie to da się zauważyć u ludzi młodych, dojrzewających, obierających sobie cel życia i przysposabiających się do jego realizacji. Człowiek młody dla wytkniętego ideału zdolny jest nieraz do ogromnych wyrzeczeń i ofiar, jakich w życiu późniejszym nie potrafiłby ponieść.

Kiedy wspominam lata moich studiów teologicznych (1954—1960), staje mi przed oczyma wielu kolegów-kleryków, obecnie księży, którzy w owym młodzieńczym zapale i idealizmie obranie przez siebie stanu duchownego pojmowali wówczas jako przede wszystkim przyjęcie zaszczytnej służby społecznej. Przypominam sobie pewnego zdolnego kolegę „pamięciowca”. Po otrzymaniu dyplomu nasze drogi się rozeszły. Ja poszedłem do pracy „w terenie”, on na dalsze studia. Po pewnym czasie zupełnie straciłem z nim kontakt. Słyszałem tylko, że dzielnie spisuje się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i że przygotowuje pracę doktorską. I rzeczywiście, w 1968 r. obronił na KUL-u pracę doktorską pt. „Przedtrydencki kult św. Jerzego Kapadockiego w diecezji krakowskiej w świetle wezwań kościołów, fundacji prostych i ksiąg liturgicznych”. Temat pracy wielce mnie zaskoczył, wszak od dawna znane były poważne opinie podważające historyczność postaci św. Jerzego. Mój kolega próbował w swej pracy dowodzić, że „choć o samej postaci św. Jerzego wiemy bardzo niewiele, to jednak fakt jego wielkiego kultu, sięgającego swym początkiem IV stulecia, najbardziej nas przekonuje o tym, że jest on postacią historyczną, a nie mityczną”. Dowodzenie doktora miało kruche podstawy. Wkrótce sam papież Paweł VI usunął św. Jerzego z rzymskiego kalendarza wraz z innymi świętymi

jako postaciami nie mającymi potwierdzenia w historii.

Śmiem przypuszczać, że wspomnianej pracy doktorskiej dokładnie nie przeczytali nawet sami czcigodni recenzenci, a cóż dopiero mówić o tym, by służyła szerokiemu ogółowi. Maszynopis dzieła, którego przygotowanie zabrało memu przyjacielowi parę ładnych lat życia i sporo młodzieńczej energii, spoczął na półkach archiwum KUL-u, a jego przydatność dla społeczeństwa jest żadna. Mój kolega — jak wielu mu podobnych — znalazł się w sytuacji, która zmusiła go do pogrzebania młodzieńczych ideałów praktycznej służby społecznej.

Odwrocenie właściwej hierarchii wartości zawsze prowadziło i prowadzi będzie do niepowodzeń i tragedii zarówno osób indywidualnych, jak i całych społeczeństw kościelnych. Zrozumienie istoty chrystianizmu i celu powołania do życia funkcjonowania Chrystusowego Kościoła jest niezwykle ważne, by uniknąć błędów i wypaczeń, jakie w historii chrześcijaństwa miały miejsce, a z których świat dzisiaj coraz bardziej zdaje sobie sprawę. Optymizmem napawa fakt, że wiele współczesnych Kościołów zaczyna zdawać sobie z tego sprawę, wchodząc na drogę bardziej zaangażowanej służby społecznej. Ale czy można to także powiedzieć o poszczególnych duchownych tych Kościołów i o ich wpływie na społeczeństwa, w jakich żyją?

Weźmy dla przykładu Włochy. Czy trzeba udowadniać, ile we współczesnych Włoszech niesprawiedliwości społecznej, ile nieładu i zamieszania? W każdej niemal gazecie włoskiej można znaleźć na ten temat wstrząsające relacje. Cóż z tego, że w ostatnich encyklikach papieskich wiele jest mądrych i postępowych idei, skoro te idee nie znajdują praktycznego odbicia w codziennym życiu księży włoskich. Cóż z tego, że Italia posiada największy chyba z wszystkich krajów procent duchownych, skoro ich wpływ na kształtowanie wśród Włochów należytej postawy społecznej jest tak bardzo znikomy.

Nasza polska rzeczywistość jest inna. Żyjemy w ustroju, którego cechą jest sprawiedliwość społeczna. Bezpowrotnie minął czas ucisku i wzywu biednego ludu polskiego przez możliwe klasy posiadających. Społeczną i charytatywną działalność rozwija dziś przede wszystkim nasze państwo. Nie ma w naszej ojczyźnie bezdomnych, bezrobotnych czy głodnych, opuszczonych sierot, kalek, chorych. Czy taki stan pozwala polskiemu duchownemu spocząć na laurach i czy może tłumaczyć jego znieczulicę społeczną? Żadną miarą. W naszych konkretnych współczesnych warunkach polskich obowiązkiem każdego duchownego jest stać się zaangażowanym społecznym obywatelem swojego kraju, współdziałającym z różnymi organizacjami społecznymi i wszystkimi ludźmi dobrej woli. Potrzeba społecznego działania istnieje i istnieć będzie zawsze wraz z istnieniem społeczeństwa, Duchownemu nie wolno wypowiadać tak bardzo rozpowszechnionego dzisiaj zdania: „Nie mam czasu”. To najpaskudniejsza herezja XX wieku. Każdy chrześcijanin, tym bardziej więc duchowny, powinien prowadzić życie uporządkowane, zorganizowane i planowe, w którym sprawy błahе nie mogą przesłaniać spraw istotnych. Nie powinien tracić czasu na zastanawianie się nad tym, z jakim smokiem walczył św. Jerzy, ale musi dostrzegać i zwalczać „smoka współczesności”: widzieć i zaradzać różnym bolączkom społeczeństwa, w którym żyje.

Jezus zanim zaczął głosić Ewangelię, dał się poznać współczesnym sobie ludziom jako wielki dobroczyńca. Dla każdego duchownego jest to bardzo ważna wskazówka pastoralna. Nie przez odseparowanie się od społeczeństwa, ale przez gorliwe dla niego poświęcenie uzyska on upragnione owoce swego działania. I tylko wtedy będzie mógł śmiało spojrzeć kiedyś w oblicze Zbawiciela, świadom dobrze spełnionego posłannictwa religijnego i społecznego.

FELIKS KROTOWIĆZ



W tym roku, w katedrze p.w. Świętej Trójcy w Manchester N.H. w USA odbyła się instalacja Ks. Bp. Władysława Słowakiewicza jako czwartego Ordynariusza Diecezji Wschodniej Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Zdjęcia przedstawiają dwa fragmenty tej uroczystości.



UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEGO MICHALA ARCHANIOLA

W kalendarzu liturgicznym mamy cztery dni poświęcone pamięci i czci Aniołów: 24 marca dzień Gabriela Archaniola, 29 września Michała Archaniola, 2 października Aniołów Stróżów i 21 października Rafała Archaniola.

Archanioł Michał zajmuje najważniejsze miejsce w świętej liturgii Kościoła, Imię Archaniola Michała znaczy: Któż jak Bóg!

Liturgia uwydatnia potrójną rolę Michała Archaniola w służbie Kościoła: bojownika, orędownika i przodownika dusz.

Michała Archaniola widzimy w walce z szatanem, podczas której nastalo milczenie w niebie, a potem miliony głosów niebiańskich wołały: „Amen! Uwielbienie i chwala, mądrość i dziękczynienie, cześć, moc i potęga Bogu naszemu na wieki wieków. Amen”. (Apok. 7. 12). Smok nieprzyjaciel Boga wiedziony pychą poniósł klęskę, ale został zachowany w swej mocy po to, by przy końcu świata doznać ostatecznej kary.

Michała Archaniola jako orędownika widzimy bardzo często w liturgii Kościoła. W każdej Mszy świętej przy odmawianiu spowiedzi powszechnej po Bogu i Maryi prosimy również Michała Archaniola o wstawiennictwo za nami Boga. We Mszy św. z asystą po zasypaniu kadzidła celebrans odmawia następującą modlitwę: „Za przyczyną świętego Michała Archaniola, stojącego po prawicy ołtarza kadzielnego i wszystkich wybranych swoich niechaj Pan pobłogosławi raczy to kadzidło i przyjmie je jako woń sobie miłą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”.

W uroczystość św. Michała Archaniola Kościół modli się tak: „Święty Michał Archanioł, niech nas strzeże, o Boże, przed złem wszelakim, abyśmy wolni od jakiegokolwiek grzechowej skazy żyli szczęśliwie na ziemi, a w przyszłości żywot wieczny osiągnęli. Przez

Pana naszego Jezusa Chrystusa...”

Trzecie posłannictwo Michała Archaniola jest również bardzo szczone i to już poza granicami życia. Bardzo pięknie uwydatnia to posłannictwo pieśń ku czci tego Archaniola:

„Książę niebieski, święty
Michale,
Ty sprawy ludzkie kładziesz
na szalę
W dzień sądu Boga na
trybunale.
Bądź mi patronem święty
Michale!”

Modlitwa na ofiarowanie we Mszy świętej pogrzebowej również ukazuje to posłannictwo Michała Archaniola: „Panie Jezu Chryste, Królu Chwały, wybaw dusze wszystkich wiernych zmarłych z mąk czyśćcowych, z głębokiej otchłani, wybaw je z paszczy lwiej, niech miejsce kary ich nie pochłania, niech do ciemności nie wpadają, lecz chorąży święty Michał niech je stawi w światłości świętej...”

Z imieniem Michała Archaniola wiąże się walka aniołów zła, z aniołami dobra, która toczy się od początku świata, a zakończy się przy końcu czasów.

W tej walce rozróżniamy cztery etapy:

Pierwszy etap tej walki rozgrywa się w niebie. Wstępny bój ukazany jest w Apokalipsie: „I zaczęła się walka w niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył oraz aniołowie jego. Lecz nie dotrzymali pola i nie było już dla nich miejsca w niebie. Tak został powalony ów wielki smok: ów dawny wąż, zwany diabłem i szatanem, który zwodził wszystkich świat. Strącony został na ziemię, a wraz z nim zostali strąceni aniołowie jego” (Apok. 12, 7—9).

Pierwszy bój zakończył się wspaniałym zwycięstwem Michała Archaniola, wtedy nastąpił smutny los dla zbuntowanych aniołów zła i wtedy

szatan został zrzucony na ziemię: „Widziałem szatana spadającego niby błyskawica z nieba” (Łk. 10, 18).

Drugi etap tej walki rozgrywa się na ziemi. Początek stanowi upadek pierwszych rodziców, a dalszy ciąg grzechy i upadki wszystkich ludzi mających skłonności do złego. Na Golgocie rozegrał się święty bój i wtedy szatan został pokonany. W prefacji o Krzyżu Świętym czytamy piękny urywek mówiący o całym etapie tej walki, od raju, aż do Kalwarii: „Aby ten, który na drzewie zwyciężył, przez drzewo także był pokonany”.

Chrystus jeszcze przed swoją męką zapowiedział klęskę szatana: „Teraz jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzucony zostanie” (J. 12, 31).

W trzecim etapie tej walki, szatan stanie do walki przeciwko Kościołowi i będzie walczył aż do końca czasów. Cała księga Apokalipsy jest opisem dziejów tej wojny: „Wielki znak ukazał się na niebie. Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd. Była brzemienna i krzyczała w bólach i mękach porodu. Inny jeszcze znak ukazał się na niebie: Ogromny smok, rudy, mający siedem głów i dziesięć rogów i siedem koron na głowach jego. Ogonem swym zmiótł z nieba trzecią część gwiazd i rzucił je na ziemię. A smok stanął na przeciw Niewiasty, która miała porodzić, aby pożreć jej dziecko, gdy je porodzi”. (Apok. 12, 1—4). Tą niewiastą jest Kościół, z którym walczy szatan. „I zapłonął smok gniewem ku Niewieście i poszedł, aby walczyć z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych” (Apok. 12, 17).

Linia frontu czwartego etapu tej walki jest taka rozległa, że przebiega aż przez nasze serca.

Na tej linii frontu nie jesteśmy osamotnieni, albowiem



Archanioł Michał — Kościół
stoniowa. Konstantynopol VI w.

odczuwamy obecność i pomoc Boga. Od wyniku tej walki, od naszego zaangażowania, zależy nasze teraźniejsze i przyszłe szczęście. A wynik tego ostatniego etapu walki dobra ze złem, skończy się całkowitą klęską szatana i jego hufców: „A diabeł, który ich zwodził, zostanie strącony do jeziora ognia i siarki, gdzie znajduje się także bestia i fałszywy prorok, i męki ich trwać będą dzień i noc, przez wieczność całą” (Apok. 20, 10). Chrystus w dzień sądu ostatecznego wyda wyrok na tych, którzy stanęli po jego stronie zła, po stronie szatana: „Idźcie precz ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego” (Mt. 25, 41).

Na froncie ostatniego etapu tej walki będzie wodzem naszym również św. Michał Archanioł.

KS. R. SOKOŁOWSKI



Wyspa Usedom (część niemiecka)

Gdyby zapytać przeciętnego obywatela PRL, co dla niego było najbardziej atrakcyjne w minionym sezonie urlopowym, to z pewnością większość odpowiedziałaby, że tym ewenementem sezonu była możliwość wyjazdu do NRD. Bez paszportów i bez wiz. Tylko na zwykły dowód osobisty z podstemplowanym w komisariacie MO. Sam obserwowałem wielu ludzi z podejrzliwością dopytujących się przedstawicieli władz, czy dowód osobisty i pieczęćka w nim jest wystarczającym dokumentem, upoważniającym do przekroczenia granicy.

Przejsie graniczne w Świnoujściu. Ekipy celników i służby graniczne Polski i NRD dokonują błyskawicznie odprawy granicznej. Rzut oka w dowód osobisty, następnie na twarz, proszę, dziękuję, bitte, danke — i to już wszystko. Wielu naszych rodaków stawiając pierwsze kroki w NRD pytało: I to już wszystko?

Właśnie ta niewiarygodna wprost łatwość podróży wania w obie strony sprawiła, że w okresie tak krótkim, minęło zaledwie pół roku, przewędrowało przez granicę miliony ludzi — Polaków i Niemców. Będąc na czasach w Świnoujściu, skorzystałem także z możliwości skoku za Odrę i wraz z grupą znajomych wybraliśmy się wczesnym rankiem pewnego dnia za granicę. Jeszcze — tylko skok do kiosku po informator dla turystów jadących do NRD i zostaje „wniesiony” do szóstki — autobusu odjeżdżającego sprzed wesołego miasteczka w Świnoujściu, naprzeciwko przeprawy promowej. Autobusy tej linii kursują co 15 min., ale amatorów „zagranicy” jest kilkakrotnie więcej w kolejce, aniżeli może pomieścić nasz autobus. Stąd delikatnie mówiąc — pewna niewygoda. W ciągu zaledwie kilku minut jesteśmy na granicy. Bardzo malowniczo prezentuje się przejście graniczne. Po obu stronach granicy zorganizowano parkingi. Dziesiątki, setki samochodów. Po stronie polskiej tablice informacyjne reklamujące polskie towary i zapraszające do polskich lokali gastronomicznych. Właściwe zabudowania dla potrzeb służby granicznej i turystów łącznie z restauracją wszędobylskiej „Mitropy” znajdują się po stronie NRD. Jest także wiele tablic informacyjnych w języku polskim i niemieckim. Podjeżdża autobus marki „Ikarus”. Jedziemy. Na trasie, którą przejeżdżamy widać dowody troski o dobre samopoczucie polskich turystów. Sporo różnorodnych napisów informacyjnych w obu językach. Uświadomiłem sobie nagle, że uczestniczę osobiście w historycznym dla obu narodów wydarzeniu. Kiedy staliśmy w kolejce do autobusu, zarówno rozmowom, jak i sposobowi bycia naszych rodaków towarzyszył jakiś niepowtarzalny, uroczysty nastrój. Większość naszych współtowarzyszy podróży przekroczyła granicę swego kraju po raz pierwszy i to

w tak zdumiewająco łatwy sposób. W autobusie podsluchując przyciszone rozmowy. Wynika z nich, że ci pasażerowie, którzy już byli w NRD awansują raptownie do roli przewodników. Przede mną rozpoznaję siedzących Ślązaków. Oni z reguły znają lepiej lub gorzej język niemiecki. Mijamy schludne osiedla i wsie, wypatrujemy ciekawie różnie i podobieństw krajobrazu, w budownictwie i architekturze. Curiosum nadmorskiego krajobrazu w NRD — stojące przy szosie dwie chaty kryte słomą. W jednej z nich mieścił się salon fryzjerski.

Wjechaliśmy na niemiecką część wyspy Usnam. Przebywają tu chętnie malarze i poeci. Od polskiego Wolina dzieli wyspę rzeka Świna. Na wyspie Usnam leży znana z drugiej wojny światowej miejscowość Peenemünde, gdzie przygotowywano słynną Wunderwaffe — niemiecką „cudowną” broń, znaną jako V-1 i V-2. Wyspa zamieszkała jest obecnie przez rybaków i rolników. Odwiedzają ją chętnie turyści, wczasowicze, cenią kuracjusze. Zacisze jeziora leśne, długie wydmy, kwitnące wrzosowiska, urodzajne pola, wybrzeża klifowe, zarośnięte zatoczki stanowią nie lada atrakcję dla wypraw pieszych i zmotoryzowanych turystów. Bogactwo krajobrazu uzupełnia bogata historia wyspy. Już na długo przed naszą erą znana była greckim geografom, rzymskim historykom, kupcom jako część wybrzeża bursztynowego północy. Dzisiaj również tysiące ludzi penetruje plaże w poszukiwaniu bursztynu. Znajdują go jednak tylko nieliczni. Odtworzenie starej historii tej wyspy zajęłoby nam zbyt dużo czasu.

Po kilkunastu minutach docieramy do Ahlbecku. Nazwa pochodzi od nazwiska założyciela miasteczka — Waldbacha, potem zmodyfikowana na Ahlbeck.



Przejsie graniczne w Świnoujściu, po stronie polskiej — Reklama polskich sklepów.

Przed wojną gromada, po 1945 r. uzyskała prawa miejskie. Ze wzgórze, na którym rozciąga się miasteczko, piękny widok na morze. Można też pójść na molo, które wybiega 200 m w głąb morza i wstąpić tam do ładnie urządzonej restauracji. Nasz szlak turystyczny prowadzi dalej, do Heringsdorfu. Jest to centrum gospodarcze i kulturalne północnej części wyspy Usnam. Miasto, które w swoim herbie posiada trzy niebieskie śledzie. Spragnieni i zgłodniaли wstępujemy do jednej z licznych restauracji. Potem zwiedzamy plażę. Znajduje się tu małe obserwatorium. Kto ma ochotę popatrzeć na gwiazdziste niebo, ten może zrobić to wieczorem. Obserwatorium zostało zbudowane przed kilkoma laty i cieszy się dużą popularnością wśród turystów. Odwiedzamy jeszcze dom — muzeum Maksyma Gorkiego. Wielki pisarz zamieszkiwał w nim w 1922 roku. W gabinecie, w którym pracował znajduje się wiele cennych pamiątek.



Molo i plaża w Ahlbeck.



W Heringsdorfie zaczyna się szlak turystyczny, prowadzący do Meisen w Turynii, liczący 1429 km. Dalej droga prowadzi do Bansin. Jedną z atrakcji Bansin są konne dorożki, którym można pojechać m. in. do znanych restauracji. Po odwiedzeniu jednej z nich udaliśmy się do nowo wybudowanej kawiarni.

Przejsie graniczne w Świnoujściu, po stronie niemieckiej — informacje w jęz. polskim dodają pewności polskim turystom.



Koserow jest następną miejscowością, którą zwiedzamy. Bezpośrednio przy plaży wznosi się szczył Streckelsberg. Z górą tą wiąże się legenda, która mówi, że przed kilkuset laty „bursztynowa czarownica” natrafiła na ogromną żyłę bursztynu. Oskarżona o związek z diabłem, w tym właśnie miejscu została spalona na stosie. Góra Streckelsberg wznosi się 60 m nad poziomem morza. Znajduje się tu stary kościół z XIII w. z granitowym, wczesnogotyckim chórem. Spotykamy się tu z podobnym zjawiskiem, jak u nas w okolicy Rewala, na Trzęsaczu. Morze zabiera ład. Dlatego też począwszy od XIX w. buduje się tutaj betonowe umocnienia brzegu morskiego. Inną osobliwością są resztki wieży, leżącej ok. cztery kilometry w głębi morza.



Wolgost. Na jednej z plansz artystyczna mapa Polski w postaci bukietu z róż.



Wolgost. Przystanek autobusowy linii Wolgost-Ahlbeck, nad brzegiem zatoki opodal zwodzonego mostu, po którym wjeżdża się na niemiecką część wyspy Uznam. Polscy turyści, zmęczeni wozem po mieście i po zrobieniu zakupów powracają do Świnoujścia.

Wieża nazywa się Winetariff. Legenda głosi, że są to resztki miasta Wineta, starego ośrodka handlowego. Morze miało pochłonąć jego mieszkańców. Badania naukowe wykazały jednak, że jest to słowiańsko-wikingowe miasto Dziwna przy ujściu rzeki Dziwny. Morze pochłonęło miasto, a bloki kamienne stanowią resztki jego umocnień.

Miejscowości, które odwiedziliśmy są najchętniej uczęszczanymi kąpieliskami morskimi na wyspie Uznam. Goszczą turystów z Afryki, Francji, Norwegii, Czechosłowacji, Rumunii, ZSRR, Szwecji i oczywiście z Polski. W samym tylko Heringsdorfie znajduje się ponad 50 domów wczasowych. W Ahlbecku odpoczywa w ciągu roku ponad 40 tys. osób.

W programie naszej wycieczki było jeszcze miasto Wolgast — stolica powiatu, ale pośpiech i słońce zro-



Plansza witająca polskich turystów w porcie Wolgost.

biły swoje. Jesteśmy już zmęczeni. Wracamy więc do Świnoujścia.

Szybkie tempo wycieczki wynikało z bogatego programu, jaki sobie nakreśliliśmy. Musieliśmy także znaleźć czas na odwiedzenie sklepów i zrobienie tzw. zakupów. Myślę, że przesadzają nasi niektórzy dziennikarze, którzy twierdzą, że Polacy odwiedzając NRD tylko biegają po sklepach, zamiast chodzić do muzeów, odwiedzać wystawy i zabytki historyczne. Piłnie wypatrywałem w powrotnej drodze, czy nie spotkam czasem objuczonych towarem handlarzy. Moje zabiegi dedektywa nie przyniosły spodziewanych wyników. Prawie każdy z moich współtowarzyszy podróży miał w rękę jakąś paczuszkę lub inny drobiazg. Podobnie zresztą jak Niemcy powracający z Polski. Jeżeli chodzi o zwiedzanie muzeów, to w muzeum Maksyma Gorkiego w Heringsdorfie spotkałem również Polaków. Nielicznych wprawdzie, ale byli. W sprawach handlowych bardzo trafnie wypowiedział się m. in. radca ambasady NRD w Warszawie Albert Hein. W wywiadzie udzielonym w sierpniu b. r. „Kurierowi szczecińskiemu” ocenił pozytywnie obustronne transakcje towarowe, towarzyszące wzajemnym kontaktom Polsko-NRD-wskim. „Jest to całkiem normalne w sąsiedzkich kontaktach i chyba pomaga skutecznie w ich zacieśnianiu” — powiedział Albert Hein.

W swych urlopowych wędrówkach po NRD zwiedziłem Turynię. Byłem oczywiście i w Berlinie. Przejechałem także samochodem przez przejście graniczne w Kolbaskowie. Wszędzie spotykałem ludzi życzliwych, którzy służyli mi radą i pomocą w moich wędrówkach.

Tekst i zdjęcia: LECH WILEŃSKI

Przejście graniczne w Kolbaskowie, po stronie niemieckiej. Sobota — 12 sierpnia br. Wczesne godziny poranne. Mimo szybkiej odprawy granicznej uformowała się niemal kilkumetrowa kolejka samochodów. Tysiące zmotoryzowanych turystów niemieckich udaje się na sobotnio-niedzielny weekend do Polski.





JESIENNA WYCIECZKA

W sobotę, po południu. Krzysztof wrócił ze szkoły punktualnie. Asia już na progu powitała go klaszcząc w dłonie i pokrzykując radośnie — Ty nic nie wiesz, a my jutro jedziemy na wycieczkę!

Krzysztof zdziwił się — Na jaką znowu wycieczkę, bajki opowiadasz!

Dziewczynka nachmurzyła się — To wcale nie bajki, naprawdę jedziemy do lasu... tatuś powiedział, że gdy wcześniej wstaniemy to nazbieramy mnóstwo grzybów... takich wielkich! — rozłożyła ręce.

— Z czerwonymi kapeluszami w kropki, jak twoje piegi — zauważył ironicznie Krzysztof.

Asi zrobiło się przykro — Ty nigdy się nie cieszysz i na domiar złego jesteś złośliwy.

Chłopiec nic na to nie odpowiedział. Matka gotowała właśnie obiad; zawołała Asię, aby ułożyła nakrycia stołowe. Po chwili wszyscy zasiedli do stołu.

— Mam nadzieję, że pojedziesz z nami na wycieczkę — zwrócił się ojciec do Krzysztofa.

Chłopak skrzywił się — Chciałem pójść jutro z kolegami na mecz... umówiłem się. Co ja będę robić w tym lesie... takie nudy...

— Ależ Krzysiu — matka była zaskoczona odpowiedzią syna — na mecz jeszcze zdążysz pójść. Jest taka piękna pogoda, trzeba ją wykorzystać! Zobaczysz, że na pewno nie będziesz się nudzić i nie

będziesz żałować. Spójrz, jak Asia się cieszy na ten spacer. Już wszystko przygotowałam do wyjazdu. zapakowałam niezbędne rzeczy i prowiant... pojedziemy autokarem — zgoda?

Krzysztof burknął coś pod nosem. Minę miał niezbyt radosną, stracił humor.

— No więc jaka jest twoja odpowiedź — matka nalegała.

— Dobrze... pojedę — zgodził się niechętnie.

Ranek był piękny. Słońce złociło na drzewach kolorowe liście. Autokar zatrzymał się na skraju lasu. Krzysztof kroczył dzierząc w ręku wielki, wiklinowy koszyk. Asia podskakując pobiegła prosto do lasu.

Rodzice byli zmartwieni tym, że chłopiec tak niechętnie zgodził się na ten wyjazd. Pragnęli przecież sprawić dzieciom przyjemność, a nie zmuszać ich.

W południe koszyk zapełnił się po brzegi pięknymi, zdrowymi grzybami — ojciec znalazł się na grzybach. Rozłożyli koc na polance i odpoczywali. Powietrze było czyste. Z przyjemnością wdychali soczystą woń igliwia i mchu. Krzysztof rozglądał się wokół z ciekawością. Zainteresowała go szczególnie kora drzew. Opodal leżały dwa wielkie kłocę pokryte piękną, potężną skorupą.

— Można by z tego coś wyrzeźbić, może łódź a może świecznik — pomyślał Krzysztof. — To nawet ciekawie

by wyglądało. — Leżące niedaleko gałęzie przybierały w oczach chłopca fantastyczne postacie: widział w nich wielkie nietoperze, galopujące konie a nawet zajaca. Należałoby tylko zrobić pewne poprawki, tu i tam coś przyciąć, ułamać i doprawdy stałyby się piękne.

A tu na prawo, ten krzywy, wystający konar — czy to nie najprawdziwsza wiedźma? Albo ta gałązka pod dębem — zupełnie jaszczurka.

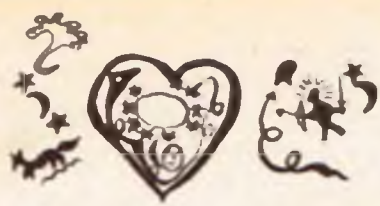
Chłopiec pogrążył się bez reszty w marzeniach. Zniknął wyraz znudzenia z jego twarzy. Wziął torbę i zaczął zbierać gałęzie, te najciekawsze, fantastyczne, jakby zaklęte postacie. Tyle ich tu było, że z trudem dokonał wyboru. Wiedział już co z nich zrobi. Mamie — na przykład — lichtarz, a ojcu — ażurową popielniczkę z metalowym wkładem. Cieszył się już na myśl o przyszłych podarunkach.

— Mamo, czy będziemy mogli przyjechać tu jeszcze w przyszłą niedzielę i jeszcze w następną?

— Ależ oczywiście Krzysiu, jeśli tylko będziesz miał chęć. — Ojciec był mile zaskoczony zachowaniem syna; dostrzegł, że chłopiec nareszcie się zainteresował i ożywił. Bardzo tego pragnął.

— Dziękuję ci tatusiu, cieszę się, że jestem z wami. — Wiklinowy koszyk, pełen grzybów, pokryły bukiety brunatno-złotych liści.

MAŁGORZATA SUDENIS



CYGAŃSKIE TAJEMNICE

„Z ciemnych borów zieleń weź,
i z ogniska iskry dwie,
niech da sokół skrzydła swe,
a cygańską stworzysz pieśń”.

Nikt nie poddaje w wątpliwość, że około X wieku przodkowie dzisiejszych Cyganów opuścili Indie, rozpoczynając swoje niestanne wędrówki po świecie. Nie ma natomiast żadnych dowodów na to, czy opuszczając ojczyznę wynieśli z niej swoją własną religię. Prawdopodobnie istniały tylko wątki wierzeniowe, wytworzone na pierwotnych religiach Indii. Przebywając w różnych krajach, przyjmowali z ogromną łatwością religie tam panujące, zachowując jednak stare — a w istocie swej pogańskie — kultury, obrzędy i wierzenia. Jak pisze francuski historyk i etnograf C. J. Popp Serbioanu, w książce „Les Tsiganes”..., wydanej w Paryżu w 1930 roku: „...religie europejskie są dla nich równie sztuczne jak granice, w każdym kraju dostosowują się do jego religii, ale to formalność spowodowana interesem”. W Rosji znana była anegdota: zapytano Cygana jakiej jest wiary, a Cygan odpowiedział: „A jakiej ci panie potrzeba?”.

Obecnie, gdy w znacznym stopniu ustąfa wędrówki Cyganów, są oni ściślej związani z wyznaniem powszechnymi w danym państwie. I tak w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, we Francji, Hiszpanii i Włoszech — są katolikami. W ZSRR, Bułgarii, Rumunii, Jugosławii — prawosławnymi. W Albanii i w Azji — muzułmanami. We wszystkich jednak przyjętych wyznaniach bez trudu odnajdziemy elementy wierzeń wyniesionych z Indii, a wśród nich wiele z zoroastryzmu, z obrzędów animistycznych i toteizmu.

Wiele z wierzeń i starych obrzędów straciło dziś swą dawną rolę i wyraz. Te, które nadal pozostały jednakowe w różnych częściach świata, są potwierdzeniem, że kultura Cyganów jest niezwykle odporna i mocno zakorzeniona w ich świadomości. To co pozostało z dawnych wierzeń, obrzędów, zaklinań cygańskich nadal stanowi najważniejszy element scalający

naród porozrzucany po drogach świata.

Cyganie wielu krajów wierzą, że zwierzęta są na ogół zwiastunami niedobrych wieści, nie-szczęść. Wycie psa, pojawienie się kruka, nietoperza — oznacza zbliżającą się śmierć. Przy czym każde stworzenie ma wieloznaczną symbolikę. Nietoperz występuje także w obrzędach zaklinań miłosnych oraz pomocny jest przy wywieraniu zemsty. Ciasto upieczone z dodatkiem mięsa nietoperza ma magiczną moc miłosną. A włożenie nietoperza do zupy osobie znieławidzonej spowoduje jej ślepotę.

Na terenach południowej Europy Cyganie wierzą, że duszę ma nie tylko człowiek, ale i każde stworzenie. Dusza jest jednym ze szczególnie rozpowszechnionych motywów wierzeniowych. Posłużyć tu cytatem z książki Lecha Mroza pt. : „Cyganie” — „...Dusza ludzka wychodzi z ciała w czasie snu i wędruje po świecie. sen jest odbiciem tej wędrówki; jeżeli nagle zbudzić śpiącego, dusza może nie zdążyć wrócić na czas i człowiek postrada zmysły. Jeżeli nad umierającym machnąć pięścią, może on zamienić się w wilkołaka. Wilkołak taki chodzi nocą po świecie, może odwiedzać swoje dzieci, ale nim kur zapieje, musi wracać do grobu”.

U wielu grup Cyganów, nie tylko europejskich, ogromną rolę nadal odgrywają zabiegi magiczne, zaklinalia, przesady. Jest w nich wiele zbieżności z pogańskimi wierzeniami i zabobonami innych ludów. Zbieżności te są bardzo wyraźne zwłaszcza u ludów bałkańskich.

W południowej Europie w identyczny sposób, z małymi niekiedy odchyleniami, praktykuje się zwyczaj wypędzania chorób. Ciekawy opis tego zwyczaju znajdujemy w książce J. G. Frazera „Złota Gałąź” — „...biorą w wieczór niedzieli wielkanocnej drewniane naczynie w kształcie pudła na kapelusze, które spoczywa jał kołyska na dwóch skrzyżowanych kawałkach drzewa. Kładą tam ziola wraz z wysuszonym wężem czy jaszczurką, których przedtem każdy musiał dotknąć palcami.

Naczynie owija się następnie w białą i czerwona wełnę, a najstarszy Cygan nosi je od namiotu do namiotu i w końcu wrzuca do wody bieżącej. Przedtem jednak każdy członek bandy musi splunąć w naczynie, a czarownica wypowiedzieć odpowiednie zaklęcie. Cyganie wierzą, że ceremonia ta wypędza wszelkie choroby, które mogłyby ich spotkać w ciągu roku. Ten zaś kto odnajdzie naczynie i otworzy je z ciekawości, nawiedzony zostanie wraz z rodziną wszystkimi chorobami, których oni uniknęli”.

Wśród zachowanych do dziś dawnych obyczajów, zachowanych w różnych częściach świata znajdujemy niezwykle barwny „Pačiv” — czyli przyjęcie wydawane z okazji przybycia niezwykłego gościa, zespół uroczystości żałobnych, wraz z obyczajem zwanym „Pomana”, co jest rodzajem wspominek po zmarłym, odbywanych wielokrotnie w różnych odstępach czasu. Kiedy umiera Cygan, część jego rzeczy rozdaje się przyjaciółom, a część niszczy. Po pogrzebie zaczyna się co pewien czas odprawiać uroczyste pomana, aby uchronić żyjących przed szkodliwym wpływem ducha zmarłego. Pierwsze pomana urządza się w trzy dni po śmierci, następnie w sześć dni. W tych pierwszych dwu pomana bierze udział tylko najbliższa rodzina zmarłego. Na pomana przygotowuje się jedzenie, oczyszczane przed spożyciem przy pomocy kadzidła. Dopiero po oczyszczeniu jedzenia najbliższa rodzina zmarłego bierze po odrobinie z przygotowanych dań, całuje je i poświęca duchowi zmarłego. Na następne pomana, urządzone po trzech, sześciu i dziewięciu miesiącach od śmierci, oprócz rodziny zmarłego zbiera się większa grupa Cyganów snując o zmarłym wspomnienia. Ostatnie — berseki pomana — odbywa się w rok po śmierci i jest niezwykle ważne, jako że według wierzeń w tym właśnie czasie duch zmarłego zakończył już wędrówkę po świecie, podczas której odwiedzał wszystkie sobie znane miejsca. Teraz może już odejść z tego świata na zawsze. Obyczaj pomana odbywa się u wszystkich grup Cyganów, jedynie czas trwania pomana u niektórych grup jest różny.

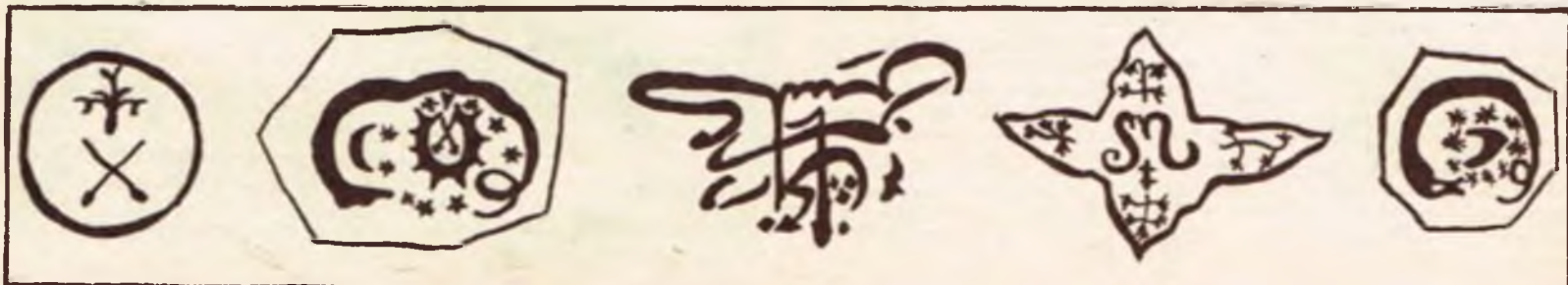
Koczujące w danym kraju grupy Cyganów są ze sobą w kontakcie. Wiadomości przekazują sobie za pomocą im tylko wiado-

me go języka znaków. Takim znakiem może być np. rzucane na drodze słomiane powróśło, charakterystycznie złamana gałązka, gałązka przewiązana wstążką, ułożone w specjalny sposób kamienie, lub znaki rysowane na kamieniach, na murach, wycinane na korze drzew. Znakami tymi przekazują sobie Cyganie wiadomości o kierunku wędrówki, o miejscach postojów itp. Mowa cygańskich znaków nadal nie jest nam znana. Jedynie znane jest wytłumaczenie kilku znaków, które sami Cyganie badaczom podali. Nie ma jednak pewności, czy wyjaśnienia tych znaków są prawdziwe, bowiem tej tajemnicy strzegą Cyganie najbardziej, a za zdrady cygańskich tajemnic karzą niezwykle surowo, aż do zupełnego wykluczenia z narodu cygańskiego. Podobnie surowe kary stosuje społeczność cygańska za donosicielstwo do władz, za okradzenie innego Cygana, za utrzymywanie bliskich kontaktów z nie — Cyganami oraz za jedzenie mięsa psiego i końskiego, jak również za cały zespół tzw. skalań kobiecych, a związanych przede wszystkim z nieczystością kobiety rodzącej. Tabu związane z kobietą rodzącą obejmuje nie tylko surowy zakaz niesienia jej jakiegokolwiek pomocy (w tym wypadku może jej udzielić nie — Cyganka), ale nawet zajrzenie do namiotu, w którym rodzi. Około sześciu tygodni po porodzie, kobiecie nie wolno się zbliżyć do nikogo z grupy. Musi ona używać osobnych naczyń do jedzenia i mycia. Po upływie okresu sześciu tygodni od porodu kobieta może powrócić do grupy, wygasa również termin nieczystości sprzętów i ubrań, których używała.

Wiele jest jeszcze fascynujących tajemnic w życiu Cyganów. Strzegą ich z ogromną konsekwencją, podtrzymując w ten sposób więź wewnętrzną i własną odrębność. We wszystkich badaj krajach świata istnieją badacze życia cygańskiego, powstała i powstaje nadal na ten temat ogromna ilość literatury, ale można przypuszczać, że pełna asymilacja nie nastąpi jeszcze szybko, że na pełne zrozumienie tego narodu wśród innych trzeba będzie czekać jeszcze wiele lat.

MARCIN WIELICH

Tajemnicze znaki, za pomocą których porozumiewają się Cyganie.





BADACZ KONTYNETU AZJATYCKIEGO

Koniec XIX w. i początek XX stulecia to okres szczególnego nasilenia badań Kontynentu Azjatyckiego, w których niemalą rolę odegrali i polscy uczeni. Jednym z nich był światowej sławy geolog, podróżnik, geograf i badacz złóż kruszcowych — Karol Bohdanowicz.

Urodzony 10.XI.1864 roku w Lucynie na Witebszczyźnie rozpoczął studia w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Już jako student zwrócił na siebie uwagę profesorów — pasją, z jaką chłonił wiedzę; szczególnie naukę o strukturze geologicznej Azji. Niespełna 20-letni Bohdanowicz przydzielony został do wyprawy geologicznej, mającej za zadanie zbadanie pewnej części Uralu.

Po ukończeniu Instytutu młody inżynier udaje się do południowej części Kraju Zakaspijskiego, gdzie ustala budowę geologiczną gór Kapet-Dag i Balchańskich. Po wypełnieniu tego zadania wyjeżdża do Persji celem zbadania złóż miedzi i turkusów.

W roku 1888 Bohdanowicz bierze udział w wyprawie udającej się śladami zmarłego podróżnika — Przewalskiego do nieznanych i trudno dostępnych obszarów Kaszgarii, Dżungarii i północnego Tybetu. Tym razem młodemu badaczowi udaje się wykryć złóż żelaznych, złota i nefrytu, eksploatowanego — jak stwierdza Bohdanowicz — jeszcze przez człowieka przedhistorycznego. W wyniku tej podróży sporządza mapy miejsc oznaczo-

nych dotąd białymi plamami oraz prostuje opisy głośniego podróżnika szwedzkiego, Sven Hedina, dotyczące Pamiru, zwanego przez Azjatów „Dachem Świata”.

Dalsze badania przeprowadza Polak na Syberii odkrywając złoża węgla i rud żelaznych w guberni irkuckiej. Wszystkie dotychczasowe badania i odkrycia nie zaspokajają jednak jego żądzy poznania. Ciągną go nowe, nieznanne jeszcze obszary ziemi. W połowie 1895 r. udaje się drogą morską na Daleki Wschód dookoła Europy i Azji. Przy sposobności zwiedza Jawę, gdzie spotyka się z Polakami zatrudnionymi przy eksploatacji ropy naftowej.

Z chwilą zawinięcia statku do Władywostoku, Bohdanowicz natychmiast wyprawia się w głąb kraju, by w ciągu 3-letniego pobytu przeżywać liczne przygody i niebezpieczeństwa. Przy 40-stopniowym mrozie odbywa wyprawy saniami z psim zaprzęgiem. Podczas jednej z nich, w czasie powrotu z Gór Stołowych, przebywa pieszo 60 km zapadając co chwila w topniejący śnieg. Innym razem w czasie 30-godzinnej zamieci śnieżnej za schronienie służy mu jedynie niewielki namiot. Rezultatem tej podróży jest zbadanie dużych obszarów Kraju Nadmorskiego, oraz odkrycie złóż złota w rejonie Portu Artura.

Kiedy wreszcie w 1900 roku osiadł w Petersburgu, natychmiast został powołany do objęcia katedry geologii w Instytucie Górniczym. Bohdanowicz miał wów-

czas 36 lat i sławę światową. Uwielbiany przez studentów podał się jednak, wraz z pięcioma innymi profesorami, do dymisji na znak protestu przeciwko wprowadzeniu ustawy znoszącej autonomię wyższych uczelni. Do Instytutu wrócił dopiero w 1905 r. W trzy lata później wyjechał do Messyny nawiedzony tragicznym w skutkach trzęsieniem ziemi.

Wybuch Rewolucji Październikowej zastaje go w Rosji, którą opuszcza, by w 1919 r. osiąść w Krakowie. Tu jako profesor Akademii Górniczej zakłada sieć te-

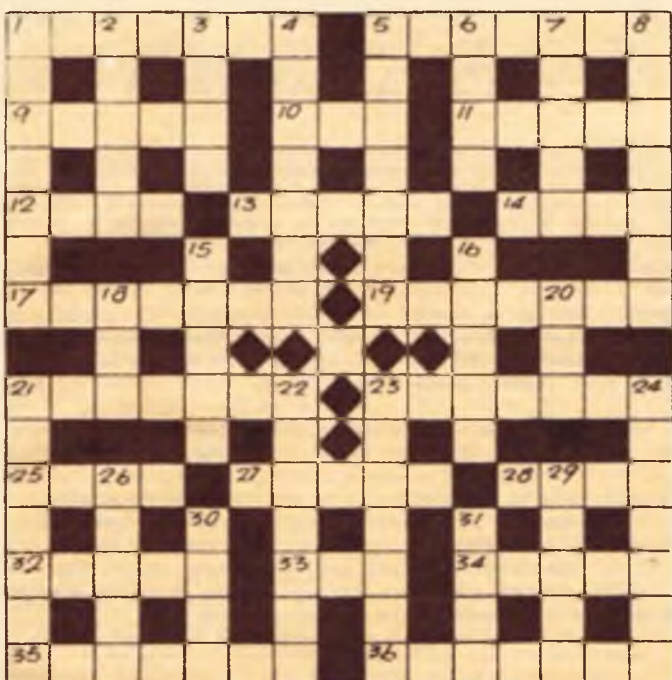
renowej służby geologicznej oraz kilka placówek naukowych. Ma już w tym czasie na swoim koncie 80 prac naukowych oraz blisko 150 większych i mniejszych; najsłynniejsza z nich to „Surowce mineralne świata”.

W uznaniu zasług Bohdanowicz powołany zostaje na członka Akademii Umiejętności, a w roku 1935 otrzymuje doktorat honorowy i tytuł profesora honorowego Akademii Górniczej.

Profesor Karol Bohdanowicz zmarł w Krakowie 5.XI.1947 r.

J. NOWAK





Krzyżówka 85

POZIOMO: 1) enzym, 5) rzymski Eros, 9) animusz, zapal, 10) dostojnik etiopski, 11) hebel, 12- jedna z radzieckich stolic, 13) kolarska manierka, 14) kolor w kartach, 17) pocisk podwodny, 19) wiejski fartuch, 21) prysznic, 23) młodzieniec towarzyszący rycerzowi na wojnie, 25) pospolity gryzoń, 27) urok, 28) sterta, 32) atak lotniczy, 33) pierwiastek chemiczny, 34) słowo, 35) napiwek-gigant, 36) bęben z kapeli janczarskiej.

PIONOWO: 1) ulubieniec, 2) kuzyn sokoła, 3) kojarzy się z miską soczewicy, 4) rodzaj silnika, 5) pracuje w muzeum, 6) okres wstrzeźliwości, 7) koc, 8) czeka na zwycięzcę, 15) wczasy wędrowne owiec, 16) na festiwalach opolskich i sopockich, 18) grawerskie nacięcie, 20) ryba, 21) cena uwidocznią na znaczku pocztowym, 22) domena dziejopisarska, 23) tytułowa bohaterka powieści Balzaca, 24) futerał na strzały do łuku, 26) placówka handlowa, 29) produkt, 30) ruchome połączenie kości, 31) odgłos rozmów.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 85”. Do rozlosowania: komplety książek.

Rozwiązanie krzyżówki nr 79

POZIOMO: szopka, Lajkonik, kopiejka, opinia, podstęp, odlot, klipa, rutyniarz, autonomia, Bytom, kawon, antymon, Grodno, adorator, Tasmania, talent. **PIONOWO:** szkopek, kwestia, kapelan, nonet, kramarz, eksperyment, podmiot, kontrabanda, automat, abnegat, nowenna, bateria, minaret, klops.



PAN Z PANÓW

Za księstwa warszawskiego słynął szeroko szuler i zawadiaka sławny Chadźkiewicz. Były legionista, oddany szczególnie pasji gry w karty, obieżyświat, pół świata znający. Przesiadywał on czas jakiś przed śmiercią Szczęsnego Potockiego w Tulczynie i grywając tam z Potockim w mariasza, niemal się oblowił. Obskubywał on również synów wojewody, panów wielkiej fortuny i namiętnie karciarstwu oddanych. Kiedy raz stary wojewoda, w towarzystwie innych magnatów, uskarżał się na straty, na które go upadek Polski naraził, odezwał się Chadźkiewicz że i on postradał też немало.

— Przebóg! — spytał Wojewoda — a Waść co też takiego stracić mogłeś?

— Alboż to ja — Chadźkiewicz na to — małą poniosłem szkodę, kiedy mi w rewolucji Kościuszkowskiej najlepszych do gry w faraona powywieszano partnerów!

x x x

Innym razem w Berdyczowie, Chadźkiewicz, ciągnąc bank dla licznie

zebranych na jarmarku właścicieli ziemskich, odezwał się do nich, że on jest panem z panów a oni panami z chłopów. Łatwo sobie wyobrazić oburzenie. Pohałmował je Chadźkiewicz jednym słowem.

— A no tak — rzekł — ja ogrywając was, panów, jestem przez to samo panem z panów, a wy zaś dochody swoje ciągnąc jedno z chłopów, jesteście, panami z chłopów!



Znajdź dwa jednakowe pękane jajka.

A. Z. Wrocław — Stosownie do Ustawy z dnia 6 lipca 1972 r. o terenach budownictwa jednorodzinne i zagrodowego oraz o podziale nieruchomości w miastach i osiedlach, prezydium powiatowych rad narodowych ustalać będą w drodze uchwał, na podstawie szczegółowych planów zagospodarowania przestrzennego, które tereny przeznacza się w okresach do 5 lat pod budownictwo jednorodzinne i zagrodowe (tereny budowlane). Projekt uchwały o ustaleniu terenu budowlanego i jego podziale na działki podlega wyłożeniu do publicznego wglądu na okres 6 tygodni równocześnie w siedzibie prezydium właściwej rady narodowej miasta, osiedla lub gromady. Zawiadomienie o wyłożeniu projektu do publicznego wglądu poddaje się do powszechnej wiadomości na tablicy ogłoszeń tych prezydiów rad narodowych, a także w prasie lub w inny przyjęty sposób. Właścicielom ujawnionym w księdze wieczystej, osobom posiadającym ograniczone prawa rzeczowe na tej nieruchomości, osobom wykazanim w ewidencji gruntów i budynków władającym nieruchomościami zawiadomienie o wyłożeniu projektu uchwały o ustaleniu terenu budowlanego i o jego podziale na działki doręcza się na piśmie.

W okresie wyłożenia zainteresowani mogą zgłaszać do projektu uwagi, wnioski i odwołania, które podlegają rozpatrzeniu przez właściwy do spraw gospodarki terenowej i ochrony środowiska organ prezydium powiatowej rady narodowej. Jeżeli wymieniony wyżej organ nie uwzględni zgłoszonych uwag i wniosków, wówczas będą one rozpatrywane przez prezydium powiatowej rady narodowej przy podejmowaniu uchwały o ustaleniu terenu budowlanego. Jeżeli prezydium powiatowej rady narodowej nie uwzględni uwag i wniosków oraz odwołań doręcza zainteresowanemu szczegółowe uzasadnienie swego stanowiska. Uchwały prezydiów powiatowych rad narodowych podlegają ogłoszeniu w dzienniku urzędowym wojewódzkiej rady narodowej. Po upływie 2 miesięcy od dnia wejścia w życie uchwały nieruchomości objęte uchwałą przechodzą z mocy prawa na własność państwa z wyjątkiem tych działek, które właściciele zachowali na własność lub które zostały nadane na własność członkom ich rodzin. Dotychczasowy właściciel nieruchomości objętej uchwałą o ustaleniu terenu budowlanego zachowuje własność wskazanej przez siebie jednej działki, jeżeli taki wniosek zgłosi w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia uchwały.

Przepis ten ma również zastosowanie do dotychczasowego właściciela nieruchomości, który prowadzi gospodarstwo rolne, hodowlane lub ogrodnicze i zgłosi wniosek o zachowanie jednej działki pod budownictwo zagrodowe.

W głębi duszy jednak miał nadzieję, że uda mu się wreszcie uzyskać ich zgodę. Był zechcieli poznać Marysię. Był przekonany, że jej wdzięk, jej inteligencja, jej dobroć i te wszystkie zalety, jakich nie spotkał w tylu innych panien, przemówią najlepiej do przekonania rodziców.

W każdym razie przygotowany był na wszystko i w zależności od tego jak przyjmą rodzice jego jutrzejsze oświadczenie układał dalszy plan działania.

Tak czy owak, Marysia zaraz od jutra musiała porzucić pracę w sklepie. Jeżeli rodzice pogodzą się z wolą syna, przeniosłaby się natychmiast do Ludwikowa. Jeżeli nie, musiałaby do czasu ślubu wyjechać do Wilna. Leszek i tam przygotował wszystko. Zamieszkałaby na ten miesiąc u Wacków Korczyńskich. Wacek był szkolnym kolegą Leszka a pani Korczyńska najserdeczniej zaopiekowałaby się narzeczoną Leszka, którego bardzo lubiła.

Pozostawało omówienie z Marysią spraw, dotyczących jej wyjazdu i rozstania się z dotychczasową opiekunką. Bądź co bądź, nie była jeszcze pełnoletnia i taka Szkopkówna, choć Leszek tego poważnie nie brał w rachubę, mogła robić jakieś trudności. Poza tym w razie wyjazdu do Wilna, wylania się jeszcze drażliwa kwestia pieniędzy. Nie wiedział, czy Marysia, która na pewno własnych pieniędzy nie ma, zgodzi się przyjąć potrzebną kwotę od niego. Nie byłaby to zresztą wielka suma. Pani Korczyńska zajęłaby się w Wilnie uzupełnieniem Marysinej garderoby sama. Obliczyliby się później, a na szczęście Wackowi, który jest świetnie zarabiającym adwokatem, te drobne wydatki nie zrobią żadnej różnicy.

O tym wszystkim rozmyślał Leszek podczas drogi. Marysia, siedząc za nim, również po-

grążona była w swoich myślach. Droga była, jak zwykle w niedzielę, pusta. Dopiero koło mostku spotkali chłopską furmankę, ciągniętą przez małego konika. Koń przestraszył się maszyny i rzucił się w bok. Woźnica był chyba pijany, bo zamiast ściągnąć w porę lejce, wyskoczył do rowu. Jego pasażer wysypał się za nim. Tumany kurzu zakryły ten obraz który podziwiali zresztą zaledwie sekundę. Leszek nie zatrzymał się i tylko Marysi przez chwilę zdawało się, że pasażerem furmanki był ktoś znajomy.

I nie myliła się: pasażerem był Zenon Wojdyłło. Gdy motocykl zniknął w obłokach kurzu na zakręcie, Zenon wygramolił się z rowu i wyrażając pieśnią, wybelkotał kilka soczystych przekleństw, tym soczystszych, że rzeczywiście był pijany.

Ani Marysia jednak, ani Leszek tego nie słyszeli. Droga rozszerzała się właśnie i wpaadała w stary, wysokopienny las.

Dojechali do niewielkiej polanki i tu rozłożyli się swoim małym obozem. Nieskomplikowana uczta składała się z owoców i paru tabliczek czekolady. Zostawili to wszystko przy ukrytym w krzakach motocyklu i wzięwszy się za ręce poszli nad brzeg wąwozu. Zawsze tu siadywali. Wąwóz był głęboki, o stromych zboczach, na dnie płynął wąziutki czarny strumyczek. Nieraz siedząc cichutko, widzieli sarny, przychodzące do wody. Dziś jednak rozmawiali, a ich głosy, odbijając się echem w parowie musiały wyplaszć sarny.

— Kochanie moje — mówił Leszek. — Skończyły się już nasze przykrości. Za miesiąc bierzemy ślub. Wyobrażam sobie minę poczerwiałego proboszcza, gdy zjawimy się, by dać na zapowiedzi! Ba, jego minę i innych! Będzie sensacja!

NASZE DZIECKO

ŻÓLTACZKA ZAKAŻNA

Żółtaczka zakaźna, inaczej zwana epidemicznym zapaleniem wątroby, nie jest chorobą typowo dziecięcą, ale ponieważ zachorowania na żółtaczkę zdarzają się wśród dzieci, szczególnie dzieci w wieku szkolnym, dość często, sądzą, że warto jej trochę miejsca poświęcić. Żółtaczka jest chorobą zakaźną, wywołuje ją zarazek przesykalny, czyli wirus. Często występuje w postaci epidemii, stąd nazywa się także epidemicznym zapaleniem wątroby.

Źródłem zakażenia jest człowiek chory, który może zakażać już pod koniec wylegania się choroby a szczególnie w pierwszych dwóch tygodniach jej trwania. Wydaliny chorego są również czynnikiem zakaźnym. Zakażenie mogą również przenosić muchy. Wreszcie istnieje postać żółtaczki zaszczepionej, występującej po przetaczaniu krwi, osocza, czy surowicy lub po zastrzykach, czy pobieraniu krwi niedostatecznie wyjałowionymi strzykawkami czy igłami.

Żółtaczka zakaźna występuje najczęściej w okresie jesiennym i zimowym. Po przebiegu choroby rozwija się swoista odporność na długie lata.

Choroba nie powstaje nagle. Od momentu zakażenia do pojawienia się objawów chorobowych mija od 20 do 40 dni, a w postaci wszczepionej żółtaczki, dużo więcej od 120—180 dni. Po okresie utajonym występują zwykle objawy okresu przedżółtaczkowego, które utrzymują się 1—3 tygodni. W okresie tym przeważają objawy niestrawności, utrata apetytu, mdłości, czasem wymioty, uporczywe bóle w prawym podżebrzu, zaparcie, rzadko biegunka. Ciepłota zwykle utrzymuje się w granicach stanów podgorączkowych.

Drugi okres choroby rozpoczyna się od wystąpienia żółtaczki. Żółtaczka pojawia się nagle i szybko się nasila, skóra chorego przybiera odcień żółtawozielonkawy. Żółtaczka trwa 2—4 tygodni w stanach o ostrym przebiegu, do czterech miesięcy w podostrych, a do sześciu miesięcy w stanach przewlekłych. Chorzy w tym okresie czują się na ogół dość dobrze. Nadal apetyt mają osłabiony, występuje często swędzenie skóry, bóle w podżebrzu są niebyt dokuczliwe. Temperatura najczęściej w normie, lub nieznacznie podniesiona. Okres zdrowienia trwa jednak dość długo w niektórych przypadkach choroba przechodzi w postać przewlekłą, niekiedy choroba przybiera obrót złośliwy i prowadzi do ostrego zanku lub marskości wątroby. Chory musi jednak pozostać w łóżku przez cały czas choroby, nawet w przypadkach o przebiegu lekkim.

Nie ma swobodnego leczenia przy żółtaczce. Bardzo ważnym czynnikiem leczniczym jest dieta, która musi obfitować w węglowodany i witaminy, zawierać odpowiednią ilość białka najlepiej w postaci chudego, białego sera lub gotowanego mięsa i ryby. Z tłuszczów podajemy tylko świeże masło. Oczywiście dietę musi indywidualnie ustalić lekarz, on także zdecyduje, czy można chorego pozostawić w domu, czy umieścić w szpitalu.

Zasadniczą sprawą w zapobieganiu żółtaczce, która jak wspomnieliśmy szerzyć się może nagminnie (epidemicznie), o co tym łatwiej w większych skupiskach, jak na przykład w szkołach — jest ścisłe przestrzeganie zasad żywienia, zwłaszcza higieny żywienia zbiorowego (stołówki!) i zasad higieny osobistej. Podejrzeni o żółtaczkę, oraz chorzy muszą być izolowani od otoczenia, a otoczenie chorego pozostaje pod kontrolą lekarską przez miesiąc.

Lekarz

Zatarł ręce i zdziwił się spojrzawszy na Marysię:

— Jesteś czymś zmartwiona?

— Bo widzisz westchnęła — dla mnie to wszystko nie będzie rzeczą przyjemną. Łatwo możesz sobie wyobrazić, co ludzie powiedzą?

— Cóż mogą powiedzieć?

— A no, że wychodzę za ciebie dla kariery... dla pieniędzy, dla stanowiska, że robię dobry interes, że udało mi się złapać takiego męża... Leszek poczerwieniał:

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



— To są głupstwa! Jak możesz coś podobnego przypuszczać?

— Sam wiesz doskonale, że tak będą mówić.

— Więc im odpowiem — wybuchnął — że są bałwanami. Własną nędzną miarką chcą mierzyć wszystko. Ale waga od ciebie! Waga! Nie bój się, potrafię obronić swoją żonę. Przed samym diabłem! Jeżeli w ogóle takie brzydkie słowo, jak interes, może tu wchodzić w grę, to tylko ja robię dobry interes, zniżając się z tobą. Tak, tylko ja bez ciebie nie mógłbym

Rozmowy z czytelnikami

Franciszek S. — Kalwaria Zebrzydowska

Zwrócił się z zapytaniem do redakcji. „Dlaczego dziś w XX wieku, przy takim postępie nauki i techniki, żaden z Kościołów rzekomo chrześcijańskich nie rozwiązał wielkiej zagadki, napisanej pod natchnieniem Ducha św. w Apokalipsie św. Jana r. 13 w. 18: „Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech zliczy liczbę bestii. Bo jest to liczba człowieka, a liczba jego sześćset sześćdziesiąt i sześć”. Dlaczego się na ten temat milczy i nikt nie pisze?”

Proszę Pana, jest sprawą znaną dla ludzi interesujących się Pismem św., że Apokalipsa św. Jana powstała w szczególnych warunkach, tj. w czasach nasilenia się prześladowania chrześcijan za cesarza Domicjana. Apostoł Jan chciał pocieszyć wiernych i zachęcić ich do mężnego znoszenia cierpienia, podtrzymać ich na duchu. Treść Apokalipsy składa się z siedmiu wizji. I tak np. w rozdz. 13-tym Autor przedstawia bestię wychodzącą z morza, mającą siedem głów i dziesięć rogów... „a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej bluźnierstwa”. Zdaniem biblistów bestia ta symbolizuje Rzym pogański, prześladowający chrześcijan. Siedem głów oznaczałoby siedmiu cesarzy, dziesięć rogów z koronami — to dziesięć królestw, a słowa bluźnierstwa — to przypisywanie cesarzom boskich przymiotów, co było powszechne zwłaszcza za cesarza Domicjana.

Znaczenia liczby 666 do tej pory bibliści nie rozszyfrowali. Nie wiadomo co św. Jan pod tą liczbą rozumiał. Jeśli Pan zrozumiał intencje autora Apokalipsy, prosimy bardzo o podanie swej interpretacji. Nie podobało się nam wyrażenie w liście „żaden z Kościołów rzekomo chrześcijańskich...” Czyżby to znaczyło, że Pan należy do Kościoła prawdziwie chrześcijańskiego? Osiwieć można od wszelkich tego rodzaju wyrażań. Ktokolwiek z ludzi pozna coś nowego, natychmiast uważa siebie za najmądrzejszego, za „prawdziwego”, a innymi pomiata, gdy tymczasem w sprawach wiary, w znajomości przyszłych losów świata i ludzi, wszyscy jesteśmy jednakowo mądrzy. Po prostu nic nie wiemy. I czym się tu pyszczyć?

Pozdrawiamy

Augustyn R. — Wodzisławice

Pan Augustyn zasypuje wprost redakcję listami na temat celibatu duchownych. Jest on zagorzałym zwolennikiem celibatu i nie cierpi księży żonatych. Pragniemy przytoczyć Czytelnikom parę wyjątków z ostatniego listu, będących zarazem ciekawostką psychologiczną, jak idea fixe może opanować umysł człowieka: „... „Słuchaj ziemię wraz z narodami, racz wydać wyrok na Kościół Polskokatolicki, który nie chce zrozumieć, że kapłan ma służyć wyłącznie Panu Bogu, a nie

mamonie cielesnej. Już Adam został przeklęty za zlekceważenie przykazania Bożego i za złączenie cielesne z Ewą. ... Przeklęty człowiek, który nadzieję pokłada w człowieku (kobiecie) i pomocy szuka u istot cielesnych (znajdzie biedę), a sercem swoim odstępuje od Pana Boga. Ofiara z własnego życia ma wartość w Królestwie Niebieskim. Nie sądzicie kapłani Kościoła Polskokatolickiego, że przyszedł pokój na ziemię; nie przyszedł pokój, lecz wojna. Rozłączy się syn z ojcem dla służby kapłańskiej uświęconej cnotą czystości; rozłączy się córka z matką dla służby zakonnej uświęconej cnotą czystości... Jak złudny i przemijający jest ten świat cielesny”.

Jesteśmy ciekawi, Panie Augustynie, ile Pan ma lat? Czy Pan od czasów młodości ma taki ustabilizowany pogląd na „sprawy cielesne”? A swoją drogą czasem pisze Pan pięknie o potrzebie ofiary i poświęcenia ze strony kapłana. Nasi księża samotni będą wdzięczni za takie słowa, a księża żonaci będą niezadowoleni. Wydaje się jednak, że Pan nie ma racji w swych „celibatowych” wywodach. Pan Bóg z pewnością inaczej patrzy na sprawę małżeństwa duchownych, którego nigdy im nie zabraniał. Mimo wszystko dziękujemy za listy, bo są one wyrazem zainteresowania się naszą „Rodziną”.

Pozdrawiamy

Pozdrawiamy

Ks. E. B.

żyć. I nie chciałym. A ty wyszłabyś za mnie choćbym grosza nie miał, nazywał się Pipcikowski i był zwykłym robotnikiem. Gotów jestem na to przysiąc!

Marysia przytuliła się doń:

— I nie popelniłbyś krzywoprzysięstwa. Na pewno wolalabym być biedny.

— Ależ ja jestem, kochanie, biedny. Nie mam nic. Wszystko należy do moich rodziców i zależy od ich fantazji. Ja mam tylko posadę w Ludwikowie. Pensję i niewielki apartament. To wszystko. Więc widzisz, że nie

takiego wdzięku. Ty nie wiesz, że każdy twój ruch, każdy uśmiech, każde spojrzenie, to dzieło sztuki. W tych parszywych Radoliszkach też umieli poznać się na tobie! Ale zobaczysz, kiedy wprowadzę cię w wielki świat! Wszyscy głowy potracą! Mówię ci! Najslawniejsi malarze będą dobijać się o portretowanie ciebie. Pisma ilustrowane będą podawać twoje fotografie...

— O Boże! — zaśmiała się. — Jak ty strasznie przesadzasz.

— Nic nie przesadzam! Zobaczysz sama.

robisz żadnej kariery. Największym moim skarbem będziesz ty... Skarbem, którego nikomu nie oddam...

Wpatrywał się z zachwytem w jej pochyloną głowę, w złotawe błyski słońca na gładko przyczesanych włosach, w subtelny profil.

— Nawet nie wiesz — mówił — jaka ty jesteś piękna. Przecie widziałem tysiące kobiet. Tysiące. Widziałem te renomowane piękności, za którymi świat szaleje, różne gwiazdy filmowe i inne. Żadna z nich nie mogłaby równać się z tobą. A już pewno żadna nie ma

A ja będę chodził dumny, jak król. Wiem, że to próżność, ale bodaj każdy mężczyzna ma tę wadę. Ciesz się go i napęlnia pychą, to, że ma kobietę, której mu wszyscy zazdroszczą.

Marysia potrząsnęła głową:

— Jeżeli nawet znaleźliby się tacy, co dopatryliby się we mnie jakiejś urody, to i tak do zazdrości byłoby jeszcze mało. Strach znów ogarnia na myśl, jak ja będę kompromitowała się swoim brakiem form towarzyskich, swoim nieobytem i głupotą.

— Maryśka! (52)

Cdn



Wydawca: **STPK**
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Kozła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują Urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100620 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100624 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakład Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/22. A-74. Zam. 2744.

SŁUŻBA KEHATYTÓW W NAMIOCIE SPOTKANIA



„Następnie mówił Jahwe do Mojżesza i Aarona w te słowa: Wylacz spośród synów Lewiego Kehatytów, pełną ich liczbę według szczepów i rodów od lat trzydziestu do pięćdziesięciu, czyli wszystkich, którzy są zdolni pełnić służbę, aby wykonywali prace w Namiocie Spotkania. Zadaniem Kehatytów będzie troska o rzeczy najświętsze. Kiedy będzie się związać obóz, wejdzie Aaron z synami — zdejmą zasłonę okrywającą i owiną w nią Arkę Świadcstwa...

Przy zwijaniu obozu najpierw Aaron i synowie owiną przedmioty święte i wszystkie przynależne do nich sprzęty, a wtedy przystąpią Kehatyci, aby je po-

nieść. Nie wolno im jednak przedmiotów świętych dotykać; w przeciwnym razie umrą. Taką to służbę mają do spełnienia Kehatyci w Namiocie Spotkania...

I mówił dalej Jahwe do Mojżesza i Aarona: Nie dopuście, by ród Kehatytów został wytracony spośród pokolenia Lewitów. Postarajcie się raczej, aby żyli, a nie musieli umrzeć, gdy się zbliżą do rzeczy najświętszych. Aaron i jego synowie przyjdą i wskażą każdemu, co ma czynić i co dźwigać. Sami jednak Kehatyci nie mogą przyjść, by choć przez chwilę popatrzyć na rzeczy święte; w przeciwnym razie umrą”. (Lb. 4, 1-20)